Gazeta Olsztyńska.

Nr. 19. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 11 maja 1888.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok III.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj" znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Prawdę ukochajmy!

Pierwszą naszą powinnością powinno być zamiłowanie prawdy i mocna w nią wiara.

Rodziców i wszystkich tych, co zajmują się wychowaniem dzieci, obowiązkiem być powinno starać się dzieci od najrychlejszéj młodości przyzwyczajać do mówienia zawsze prawdy, a obrzydzić im choćby najmniejsze kłamstwo.

Prawdą jest Bóg, kochać Boga i kochać prawdę, to jest toż samo.

Prawda niech będzie celem dążności naszych w całém życiu. Nie dajmy się zaślepiać fałszywą wymową ludzi przewrotnych, co wszelkiéj dokładają usilności, by każdą rzecz dla celów swych niesszlachetnych podać w wątpliwość.

Rozum na nic się nie przyda, lecz owszém szkodzi, jeżeli usiłuje osłabić wiarę i nieci zgubne domysły. Szkodzi rozum, jeżeli z nieszczęść życia ludzkiego smutne wywodząc następstwa, życie ludzkie samo złém nazywa i je lekceważy. Szkodzi rozum, jeżeli dla pozornego jakiego w świecie nieładu nie uznaje w zim odwiecznie od Boga ustanowionego porządku. Szkodzi rozum, jeżeli patrząc na ludzi umierających, przestaje wierzyć w nieśmiertelność duszy, w życie wieczne po za grobem. Szkodzi rozum, jeżeli różnicę pomiędzy cnotą a występkiem, dobrém a złém czczém marzeniem tylko nazywa. Szkodzi rozum, jeżeli w człowieku upatruje tylko zwykłe stworzenie, zwierzę.

Gdyby człowiek i natura ludzka były taką nikczemną, próżną rzeczą, wypadałoby nam ludziom raczéj sobie życie odebrać, jak tyle różnych przeciwności w życiu znosić.

Ponieważ jednak sumienie każdemu żyć każe, ponieważ żyjemy, by dążyć do dobrego, ponieważ czujemy, że dobrém człowieka nie jest to bynajmniéj, żeby się poniżał i z czołgającém się zwierzęciem kładł na równi, lecz żeby się uszlachetniał i do Boga wznosił, jasną przeto jest rzeczą, że nie ma zdrowszego użycia rozumu jak to, które w człowieku roznieca wysokie o własnéj godności wyobrażenie i które go coraz więcéj do osiągnięcia jéj zagrzewa.

To raz uznawszy, połóżmy całą naszą wiarę w tém, co jest jedynie prawdziwe, piękne i dobre. Żeby wierzyć, trzeba chcieć wierzyć, trzeba usilnie prawdę pokochać.

Ta jedynie miłość może zahartować duszę naszą. Kto się chwieje w wątpliwościach, tém samem się osłabia.

Do wiary we wszystkie zasady prawe i dobre dołącz z nas każdy jeszcze postanowienie, że ty sam będziesz zawsze i wszędzie wyrazem prawdy w każdym nietylko słowie, ale i w czynie.

Sumienie człowieka tylko w saméj prawdzie spocząć może. Kto kłamie, choćby kłamstwo jego na jaw nie wyszło, w sobie samym już znajduje karę. Czuje on, że się poniża i uchybia swéj powinności.

Żeby uniknąć brzydkiego kłamania czy to w słowie czy w piśmie, postanówmy sobie wszyscy i w najmniejszéj rzeczy, choćby i w żartach nie kłamać. Jeżeli raz od tego postanowienia odstąpimy, nie będzie powodu, żebyśmy nie kłamali drugi raz i dziesiąty i w końcu bezustannie. Dla tego to tyle kłamstw w świecie, że ludzie pomału, stopniowo nabywają nieszczęśliwéj skłonności kłamania, przesadzania, a nakoniec i powtarzania kłamstw.

Im więcéj świat zepsuty, tém więcéj kłamstwa. Wtenczas to nieufność powszechna, nieufność między rodzicami a dziećmi, między mężem a żoną, między braćmi, między czeladzią, między obywatelstwem, wtenczas to pełno oświadczeń, zaprzysiężeń, zdrad i podstępów nawet w świecie religijnym. Ta chęć wynajdywania czynów i zamiarów, któreby przeciwną oczerniały stronę. Wtenczas to niegodne przekonanie, żeby zgnębić przeciwnika, jakiegobądź wolno użyć sposobu, choćby ten przeciwnik i największą miał racyą. Wtenczas to ta szalona chęć wyszukiwania świadectw przeciw drugiemu, które choćby się i najniegodziwszemi nieraz być okazały, wypada je utrzymać, rozgłaszać i za ważne wystawiać. A czynią to zaś wszystko ludzie, co prostoty serca sami nie posiadają i źle zawsze o sercu drugiego sądzą. Popatrzmy się na nich, niechno się ten co im się nie podoba, z czémkolwiek odezwie, każde jego słowo na złe zaraz tłómaczą. Niech się modli, lub jałmużnę daje, lub cokolwiek dobrego zrobi, to oni nieraz jeszcze gotowi dziękować niebu, że nie są tak jak on obłudni.

My bracia, choć żyjemy w wieku, gdzie kłamstwo i zbytnia nieufność jednych ku drugim są tak powszechne, chrońmy się przecież tych wad. Miejmy w sobie tę szlachetną skłonność zaufania słowom drugiego, a choćby on naszemu nie ufał, niech nas to bynajmniéj nie gniewa. Dość niech nam będzie na tém, że jaśnieje prawda: „w oczach Tego, co wszystko widzi."

Mowa barona Schorlemera z Alst,

miana na zebraniu Towarzystwa rólniczego (Bauernverein) w Olsztynie, dnia 18-go kwietnia 1888 r.

(Dokończenie).

Naszém pierwszém zadaniem jest, abyśmy wszystkie nasze powinności wypełniali i wspólną siłą działali; pojedyńczy gbur nie jest wstanie wiele sam zdziałać, pomimo najlepszéj woli; jeżeli się nas złączy 6, 8 lub 10 tysięcy, to jesteśmy potęgą i znajdziemy uznanie, choć i po długiéj walce. Wytrwajcie więc Panowie, wzmacniajcie się w liczbie, czynach i energii; znajdziecie u waszych przeciwników szacunek, jeżeli się zorganizujecie i wspólnie stać będziecie. W Towarzystwie zdziałacie Panowie dużo, wiele już się u was świetnie rozwiązało. Moi Panowie! Kasy oszczędności i pożyczkowe są tu w Waszéj okolicy wiele obiecujące; ja całe życie poświęciłem stanowi gburskiemu i znalazłem jako wściwy pociąg to, że prędzej udajecie się do lichwiarza, — u nas nazywają takich handarzami krawatów lub 14tu pomocnikami w biedzie — niż do swoich sąsiadów. Do tego są dwa powody; najprzód spodziewają się zamilczenia i otrzymują je także — dopóki im lichwiarz pętli na szyję nie założy, po drugie muszą w kasach pożyczkowych stosunki jasno być wyłożone; lichwiarz nie pyta o to, bo on je dobrze zna. Moi Panowie! Nie można dość napowtarzać, aby właściciel nie podpisywał weksla. Ja byłem w mém życiu w rozmaitem położeniu, lecz nigdy nie podpisałem weksla; bez tego można się obyć. Gdzie jest potrzebujący, radźcie mu, aby się do kasy udał i urządzajcie kasy gdzie możecie. W Westfalii mamy 150—160 takich kas z ogólnym obrotem 8 milionów, do tego przychodzi obrót kasy głównéj 4 miliony. Razem jest u nas 12 milionów m. własności ziemskiéj w pośrednictwie. Starajcie się także o ścisłą rewizyą kasy, nie abyście się obawiali nieporządków, lecz z powodu częstych, wcale źle nie myślanych niedopatrzeń; tylko w dobrym porządku jest kasa błogosławieństwem. Pierwsza kasa która upada, odbiera zaufanie i jest największem niebezpieczeństwem dla wszystkich innych kas. — Moi Panowie: Pomagajcie sobie też wzajemnie, gdyż mogę po 25-letnich doświadczeniach w Towarzystwie włościańskiem wyrzec: Im więcéj dzieł

miłości bliźniego, o tyle bogatsze błogosławieństwo, o tyle więcéj członków.

Wielką korzyść przynosi wspólne sprowadzanie nawozów i paszy, które przez Towarzystwo albo kasę pożyczkową się uskutecznia. W Westfalii mieliśmy za nawozy i paszę obrotu rocznego półtora miliona i przytém na samym Chilisalpeter 40 tysięcy marek zysku. Przytém jest towar najlepszéj dobroci, za co daje Towarzystwo każdemu pewność. Podobnie robimy z wszystkiemi sprzętami, od największéj maszyny aż do grabi, przyczém nie wykluczamy bliskich nam rzemieślników. W Westfalii mamy około 50 liwerantów i kupujemy maszyny o 8 do 15 procent taniéj jak zwykle ze składów; tak wynosi różnica przy maszynie od 5 do 600 marek 100 m. w cenie.

Staramy się także o to, aby więcéj oświaty rozszerzać; o złych nauczycielach już nieraz ostre słowo powiedziałem, ale téż tylko o tych, bo dobrych nikt więcéj nie szanuje jak ja i myślę, że dla stanu gburskiego w tym względzie więcéj zrobiłem, niż inni, ale nie powiem tu tego, aby się chwalić. Towarzystwo rólnicze ma do tego zdążać, aby nasi synowie na wykształceniu zyskali, do czego muszą się przyczyniać zebrania, pisma Towarzystwa i inne przez Towarzystwo wydawane tanie pisemka, daléj głównie szkoły; przytém uważać trzeba téż na to, aby prawdziwy stopień wykształcenia udzielany był. — Dla naszych szkół zimowych wystarczy pensum szkół elementarnych włącznie z katechizmem, który jeszcze nikomu nie zaszkodził. Jeżeli atoli błąd tak daleko się popełnia, że chemią w całéj objętości się wykłada, lub chce się z ucznia szkoły zimowéj zrobić w niwelacyi skończonego geometrę, to przypomina mi się zawsze zadanie pewnego młodego dziewczęcia, pod tytułem: „Myśli przy spotkaniu oficera.“ (Wesołość). Za to ma uczeń szkoły zimowéj środki paszy znać i uczyć się próbować takowych, ma wiedzieć jak użyć nawozów sztucznych. Moi Panowie! Starajcie się także usilnie o urządzenie szkół domowego gospodarstwa dla córek. Dobra żona jest dla właściciela najważniejszem; dobra matka i dobra gospodyni bez pieniędzy jest dla właściciela lepszą, niż ta, która 10 tysięcy talarów przyniesie, a nic nie umie, jak grać na fortepianie; jedna znosi pieniądz do kupy, druga go rozprósza. Dla wiejskiego gospodarstwa potrzeba, aby kobieta znała kuchnią, mleczarnią i kontrolować, czy dziewczyny dobrze wydoją, przyczém i o szyciu nie zapomnieć. Kobieta niech będzie pojedyńczą, bo brzydka moda teraźniejsza wcale się nie stosuje do kuchni, sklepu i piekarni. W Westfalii jest pierwsza taka szkoła dla dziewcząt urządzona, a będzie ich więcéj. Szkoły takie muszą być wyznaniowe, każde wyznanie zatrzyma przytem swoje prawa, a my będziemy mieli pomiędzy sobą spokój i porządek. W Westfalii jest połowa wszystkich członków ewangielikami, wszystkie urządzone szkoły są wyznaniowemi, i tak jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi. (Brawo!)

I cóż macie Panowie uczynić potém, gdyście dzisiaj o pożyteczności Towarzystw słyszeli? Zadaniem Waszém jest, Towarzystwu wiernymi pozostać i gorącą żarliwość dla niego rozwijać — Wy zaś, którzy jeszcze do Towarzystwa nie należycie, przekonajcie się, czy ono dobro sprowadza, a gdy się o tém przekonacie, to przyłączcie się do niego.

A teraz pozwólcie mi, abym, ponieważ z powodu podeszłego wieku zapewne już po raz ostatni pomiędzy Wami bawię, Wam jeszcze napomnienie do serca złożył: „Bądźcie zgodnymi!“ Gdy każdy mieć będzie zdanie: „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich“, gdy trzymać będą zdala wszystkich, którzy się starają niezaufanie do towarzystwa zaszczepiać, wtenczas będą sprzątać owoce:

Jedność prowadzi do wielkiego małe,
Niezgoda rozbija największe towarzystwa.

Sprawa klasztorów w sejmie pruskim.

Podczas walki kulturnéj wygnano z Prus na mocy osobnéj ustawy z 1875 r. zakony. Dopiero przed dwoma laty zdecydował się rząd pruski na żądanie Papieża, z którym, jak wiadomo, Berlin chce teraz dobre utrzymywać stosunki, otworzyć napowrót wstęp do Prus tym zakonom, które się zajmują uczeniem młodzieży, opieką nad sierotami, pielęgnowaniem chorych i nabożeństwem. Dotąd stawiło wniosek o pozwolenie na powrót 18 zakonów i rząd pruski, z wyjątkiem jednego przypadku, pozwolił wszystkim powrócić. Oczywiście nie ma tu mowy o powrocie polskich zakonów.

Prawie wszystkie te zakony posiadały przed wygnaniem własne majątki i prawa korporacyjne do zawiadywania niemi. Katolicy w sejmie dopominali się natychmiast, ażeby rząd wrócił także zakonom ich majątki i ich prawa korporacyjne i książę Arenberg stawił w sejmie odpowiedni wniosek. Rząd pruski był jednak tego zdania: że zakony te straciły prawa korporacyjne i mogą powrócić do swych dawnych majątków i nabywać nowe, gdy rząd osobną ustawą prawa te na nowo im przywróci.

Widocznie musiał i o to Papież zapukać do Berlina, bo teraz zdecydował się rząd przedłożyć sejmowi ustawę przywracającą zakonom ich dawne prawa korporacyjne.

W zeszły piątek toczyły się nad tém rozprawy w sejmie. Dziś w sejmie do walki kulturnéj już się nikt nie zapala, chyba, że Polacy w grę wchodzą, dla tego zeszłego piątku poszło wszystko tak gładko, że tylko dwóch mówców przemawiało, z posłów katolickich książę Arenberg, a z naszych pan Magdziński.

Poseł Magdziński dobrze wystąpił i tak mówił:

My Polacy będziemy głosowali za ustawą — chociaż dla nas Polaków katolików znowu rząd pruski z téj ustawy żadnéj korzyści nie dopuści, — będziemy jednak głosowali, żeby dobrze życzyć Niemcom katolikom.

Muszę tu jednak publicznie wspomnieć, jakie klasztory zostały wygnane w r. 1875 z polskich dyecezyi: z gnieźnieńsko-poznańskiej i z chełmińskiéj. Otóż wygnano:

1) z archidyecezyi gnieźnieńskiéj:

z Gniezna Urszulanki, Franciszkanki i Szaretki,

z Bydgoszczy Szaretki,

z Pleszewa Szaretki,

2) z archidyecezyi poznańskiéj:

z Poznania Urszulanki, Sercanki i Karmelitanki,

z Gostynia Filipinów,

3) z dyecezyi chełmińskiéj:

Reformatów z Weyherowa, z Łąk, Bysławia i Zamartego.

Niniejszem oświadczam publicznie, że rząd pruski do wszystkich innych prowincyi monarchii pozwolił powrócić zakonom, ale do polskich okolic nie dopuścił żadnego. Stwierdzam także, że pan minister oświecenia nie złożył żadnego dowodu, ażeby zakony u nas istniejące działały przeciw rządowi i przez to się stały niebezpiecznemi, przeciwnie, że wszystkie te zakony zyskały sobie powszechne uznanie, mianowicie Filipini w Gostyniu, o których nawet protestanci z uznaniem się wyrażali. A w tém wszystkiém widzę ja najlepszy dowód, że p. minister Gossler jest stanowczo przeciwnym temu, ażeby w naszych polskich okolicach życie katolickie się zachowało i w naturalny sposób rozwijało, że tutaj odbiera Kościołowi i państwu jeden z najsilniejszych środków zaradczych na biedę socyalną i że w ten sposób toruje drogę socyalizmowi!

Pozostało u nas bardzo mało kongregacyi: Szaretek, Elżbietanek, a teraz przybyły Boromeuszki, które się zajmują przeważnie pielęgnowaniem chorych i chowaniem małych dzieci. Te kongregacye nie mogą jednak zadość uczynić potrzebom przeszło dwumilionowéj ludności, mianowicie przy braku księży.

Historya wyda kiedyś swój sąd o tém, jak przez ministra ludność polska była zaniedbywaną i pokrzywdzaną nie tylko pod względem narodowym i językowym, ale także pod względem religijnym, — bez względu na socyalizm, który niestety i do nas zaczyna się wdzierać. Oświadczam w końcu, że jak wszędzie, tak i tu zastrzegamy sobie nasze odrębne prawa. (Brawo! — wołają Polacy).

Na tém skończyły się obrady i sejm przyjął bez wszystkiego przedłożoną ustawę.

(Z „Orędownika.“)

NIEMCY.

— Zdrowie Cesarza Fryderyka jest tak niestałe, jak pogoda w marcu, raz lepiéj, raz gorzéj. Lekarze sądzą, że teraz nastąpi polepszenie, dotąd przecież jest Cesarz tak słaby, że o własnych siłach ledwo kawałek w pokoju przejść może. Większą część dnia musi téż przeleżeć albo przesiedzieć w krześle.

— Z Berlina donoszą, że posłowie polscy wyślą adres do cesarza, w którym wspomną z wdzięcznością o odwiedzinach cesarzowéj w Poznaniu. Adres ma być wykonanym na stósownym arkuszu z wielkim smakiem i kunsztem.

— Ślub księcia Henryka, syna cesarza niemieckiego, z księżniczką heską Ireną odłożono do czasu, w którym nastąpi trwałe polepszenie zdrowia cesarza.

— Poseł dr. Windthorst obchodzi w dniu 29 b. m. złote swoje wesele. W tym dniu wręczy zasłużonemu jubilatowi komitet na ten cel wybrany wszelkie złożone dotąd składki na budowę kościoła P. Maryi w Hanowerze. W ten sposób spełni się serdeczne życzenie dr. Windthorsta; w stolicy Hanoweru powstanie bowiem nowa świątynia katolicka.

— Przy rewizyi zarządzonéj w mieszkaniu rzemieślnika berlińskiego, gdzie zabrano 40 tysięcy ulotnych pisemek socyalistycznych, znaleziono także i kompletną drukarnią podręczną, na któréj prawdopodobnie drukowano wszelkie rozrzucane tak gęsto po Berlinie pisemka socyalistyczne. Znalezione pisemka obrażają w gwałtowny sposób cesarza Fryderyka i pierwsze manifesta jego, a w końcu występują ostro przeciwko stronnictwu wolnomyślnemu.

— Niebawem odbędzie się tegoroczny walny wiec katolików niemieckich. Prasa narodowo-liberalna twierdziła już, że wiec ten wcale się nie odbędzie. Na to odpowiada „Germania“, że w ogóle wcale nie istniała kwestya, czy tegoroczny wiec ma się odbyć lub nie, chodziło jedynie tylko o wyszukanie dogodnéj na ten cel miejscowości. Opóźnienie powstało ztąd, że główny komisarz wiecowy, książę Loewenstein, zajęty był dotąd pielgrzymką niemiecką do Rzymu, przeto nie miał czasu zająć się sprawą wieca.

WŁOCHY.

— Następca tronu włoskiego przyglądając się próbom robionym dynamitem, został przytém zraniony kawałkami żelaza, gdyż niespodziewanie jedna z żelaznych puszek zawierających dynamit pękła. Rany jednak nie są ciężkie. I kilku oficerów, towarzyszących królewiczowi także zostało ranionych, jeden utracił prawe oko.

— Włosi sprowadzają obecnie napowrót z Abisynii większą część wysłanego zeszłéj jesieni tamdotąd wojska. Podług najświeższych doniesień telegraficznych już nawet generał, główne dowodzący wyprawą abisyńską, wsiadł na okręt, udając się z powrotem do ojczyzny. Tak więc owa wyprawa na Abisyńczyków oprócz straty pieniędzy nic Włochom nie przyniosła.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** Najwyższym rozkazem gabinetowym z dnia 12 kwietnia r. b. nastąpią w podzieleniu i przesiedleniu wojsk 1 i 2 korpusu następujące zmiany:

a) Infanterya:

3 pułk wschodnio-pruskich grenadyerów nr. 4 załogować będzie ze sztabem, 1 i 2 batalionem w Olsztynie, batalion fizylierów w Szczytnie, 7 wschodniopr. pułk infanteryi nr. 44 wraz z sztabem. 1 i 2 batalionem w Iławie (w Zach. Prusach, lub jeden z tych batalionów w Nidborku), batalion fizylierów w Działdowie, wschodniopr. batalion strzelców nr. 1 do Ostrudy (nie do Działdowa, jak pisano). Przesiedlenia te nastąpią tylko wtenczas, jeżeli w odnośnych miastach znajdzie się odpowiednie pomieszczenie.

b) Kawalerya:

Przeniesione będą: Nowo-marchijski pułk dragonów nr. 3 do Bydgoszczy, pomorski pułk dragonów nr. 11 do garnizonu wschodniopr. pułku ułanów nr. 8 z przeniesieniem do 1 korpusu, wschodniopr. pułk ułanów nr. 8 do Ełku (tymczasem jeden szwadron do Goldap i Margrabowy. Przeniesienia te nastąpią po ukończeniu tegorocznych ćwiczeń jesiennych.

W Jonkowie została otworzeną dnia 6go b. m. stacya telegraficzna.

* **Gryźliny.** Dnia 5 maja rano znaleźli ludzie z Miodówka nad brzegiem pobliskiego jeziora trupa mężczyzny, w którym poznano robotnika kolejowego Szaregnę. Utopiony, dawniejszy właściciel z Małych Gryźlin, był dzień poprzednio w Gryźlinach po pieniądze za robotę, przyczém się porządnie upił. W tym stanie poszedł do domu, zboczył zapewne z szosy do jeziora, gdzie też utonął.

* **Z prowincyi.** W Friedrichsgraben pod Labiawią zabili w poniedziałek, dnia 23 kwietnia dwaj rybacy swego kolegę. Pokłóciwszy się, bili owego biedaka tak długo wiosłami, dopóki bez ducha w czołno nie upadł. Jest to już trzecie morderstwo, jakie w kilku tygodniach zaszło w powiecie labiawskim. — W Radzen, pod Stołupianami także popełniono morderstwo. Pomiędzy powracającymi dnia 22 kwietnia wieczorem parobkami powstała kłótnia o dziewczyny, która się na tém skończyła, że jeden z nich wyrwał kołek z nad drogi i tak nim przeciwnika uderzył, że go na miejscu zabił. — Na linii kolejowéj Ełk-Prostki położył się uczeń piekarski ze strachu przed karą na szyny i przez nadchodzący pociąg został zabity.

* **Najdymowo.** We wtorek zeszłego tygodnia utopił się w torfowem bagnie sługa wiejski, i to z rozpaczy, że został zrzucony z urzędu, na którém już 15 lat przebywał.

* **Z powiatu sztumskiego.** 16-letni syn mistrza krawieckiego Szulca w Podstolinie udał się z 13-letnim chłopcem Majewskim rychło rano na wieżą kościoła katolickiego, aby w nieobecności dzwoniarza zadzwonić na pacierze. Po wydzwonieniu wskrabali się chłopcy wewnątrz wieży aż na wierzchołek, szukając tam gniazda ptaków. Podczas gdy Majewski dostał się szczęśliwie z powrotem na dół, chybił Szulc nogą i spadł ze szczytu wieży do dzwonicy. Na nieszczęście zamilczał Majewski z obawy przed karą o tem nieszczęściu i dopiero gdy wieczorem kościelny przyszedł dzwonić na pacierze, znalazł ciało chłopca jeszcze ciepłe, ale już bez duszy.

* **W sztumskim** pochwycono i wyłapano bandę złodziejską, która od pewnego czasu okolicę niepokoiła, okradając głównie karczmy i oberże.

* **Golub.** Rządzca W. z dóbr golubskich poróżnił się z robotnikiem, który miał podobno kraść zboże. Przyszło do kłótni, która się smutnie zakończyła, W. bowiem tak silnie uderzył robotnika w głowę, że tenże skutkiem tego w dniu 2 b. m. umarł, pozostawiając wdowę z trojgiem dzieci. W. sam się oddał w ręce sprawiedliwości.

* **Grudziądz.** Między skazańcami na fortecy powstała przed tygodniem kłótnia w kuchni przy skrobaniu kartofli, przyczém jeden z nich w złości rozpłatał drugiemu nożem brzuch. Mocno skaleczony kilka dni później umarł.

* **Świecie.** W tych dniach wyrzuciła woda na brzeg w pobliżu Niedźwiedzia trupa niewieściego. Niewiasta ta mogła liczyć 18—20 lat, miała na sobie gorset i cienką koszulę z literami I. K, a w jednem uchu złoty kolczyk. Celem bliższego zbadania zjechała się na miejsce komisya sądowa. — I pod Chełmnem wyrzuciła woda niedawno dwa trupy męzkie, prawie wcale nie uszkodzone. Są to zapewne ofiary okrutnéj powodzi.

* **Elbląg.** Ks. dr. Kranich, pierwszy kapelan tutejszy, został od najprzew. ks. Biskupa warmińskiego mianowany prefektem biskupiego konwiktu i subregensem dyecezyalnego seminaryum duchownego w Brunsberdze.. — W jednéj z szop tutejszych znaleziono robotnika fabrycznego Bernhardi, z twarzą krwią oblaną, nieżywego. Obok niego leżał wystrzelony rewolwer.

* **Tczew.** W okolicach nawiedzionych powodzią, gdzie panuje płacz i bieda, zachodzą także i sceny zabawne. I tak donosi jedna z niemieckich gazet: Jeden z okolicznych właścicieli wsi zwiedzając w tych dniach okolice wodą zalane, zastał w wsi Jankowicach w chacie siedzącego robotnika, ubranego w frak i cylinder (przesłane przez miłosiernych ludzi komitetowi a tak niefortunnie rozdzielone), zajadającego z beczułki kawior. Panu owemu zaczął biadać, że nie mając masła, musi się tém czernidłem kontentować, które wprawdzie smakuje okropnie, lecz lepszy rydz jak nic. Biadając tak na swoją niedolę, zajadał kawior daléj. Różne inne delikatesy i marynaty, jako homary, sardelki i t. d., które stały na stole u owego robotnika obok kawioru, przesłały swego czasu firmy kupieckie z różnych stron na ręce komitetu, który potém rzeczy te rozdzielał.

* **Gąsawa.** W nocy na poniedziałek zgorzały w Marcinkowie górnem prawie wszystkie zabudowania dominialne z wyjątkiem domu mieszkalnego i śpichrza. W płomieniach zginęło: 34 konie, 120 sztuk bydła rogatego, 1300 owiec i wszelkie sprzęty. Ogień, jak się zdaje, został podłożony.

* **Koronowo.** Szkodę przez powódź wyrządzoną obliczono tu na 150 tysięcy m. Woda zalała jakie 160 budynków; runęło 33, a uszkodzonych jest 49 budynków. 11 osób utonęło, z których odszukano dopiero 5. Trupy były strasznie pokaleczone, gdyż dostały się pomiędzy gruzy domów.

* **Ełk.** W poniedziałek, dnia 30 kwietnia, kiedy pędzono trzodę właściciela Tuczlińskiego w Grünthal do pojenia, rzucił się stadnik na pasterza N. i tak go pożgał rogami, że nieszczęśliwy po dwu godzinach umarł. Zmarły pozostawił liczną familią w największéj biedzie.

* **Margrabowo.** Dwóch strażników granicznych z Wejtellen postrzeliło w nocy parobka, który nad polską granicą pasł konie. Za to skazany został jeden z nich na miesiąc, a drugi na 10 dni więzienia. — W przeszłym tygodniu znaleziono w lesie z tamtéj strony granicy dwa szkielety ludzkie, z których ciało przez zwierzęta leśne zupełnie poobgryzane było. Zapewne są to szkielety matki i dziecka, którzy zaginęli zimą.

* **W Drozdowie** pod Margrabową pewna matka w przystępie szaleństwa zagrzebała swe małe dziecko w izbie pod podłogą. Zanim sąsiedzi o tym przypadku się dowiedzieli i z ratunkiem pospieszyli, już dziecko nie żyło.

* **Tylża.** W parowym tartaku p. Gutzeit zajęty czeladnik ciesielski Meyer ze Stolibek wskutek nieostrożności pochwycony został od maszyny i na miejscu zabity. Był on zajęty ostrzeniem, przyczém zbliżył się zanadto do walców, które go za ubranie pochwyciły i poczęły obracać w koło. Ubranie zostało na drobne kawałki podarte, nogi obie zupełnie urwane, a gdy nieszczęście spostrzeżono i maszynę zatrzymano, nie było z owego nieszczęśliwego już nic więcéj, jak kawał okrwawionego mięsa. Liczył on lat 50 i był żonatym.

* **Królewiec.** Pomiędzy końmi pewnego tutejszego farmana wybuchła smarkacizna i musiano zabić 11 koni.

* **Pomogło mu!** Zachorował silny człowiek, włościanin w Tucholskich Borach, a znające się kumoszki doradziły napić się terpentyny. Napił się sporo, a w parę dni był już trupem skutkiem paraliżu na mózg.

* **Czarnków** (w Poznańskiem). W pobliżu Biernatowa zaszło w tych dniach straszliwe nieszczęście. Gospodarz Ferdynand Polsfuss z Nowegodworu powracając w nocy z piątku na sobotę wraz z żoną i trojgiem dzieci z pogrzebu z Biernatowa, zastał baryerę kolejową zamkniętą, a chcąc się przedostać na drugą stronę toru, otworzył ją samowolnie. Gdy już był na torze, nadbiegł berliński pociąg. P. chciał zawrócić, lecz przytém załamał się wóz. Jedno dziecko rzucone zostało na szyny i znalazło śmierć pod kołami lokomotywy. Również znalazł śmierć sam Polsfuss. Żona i dwoje dzieci uszły szczęśliwie śmierci.

* **Miasteczko Lubań** w gubernii witebskiéj obrócił pożar całe w perzynę. Ogółem spłonęło 56 domów mieszkalnych, nie licząc w to zabudowań gospodarskich; oprócz tego spłonęło kilkadziesiąt sklepików, należących wyłącznie do żydów. Nadto straciło życie w płomieniach dwoje drobnych dzieci starozakonnego Wulfa Majersona i parobek.

* **Klasztór** ks. Filipinów w Gostyniu (w Poznańskiem) oddano w zarząd władzy duchownéj. Pan Perkuhn, radzca rejencyjny, oddał klucze i sprzęty kościelne ks. Kurowskiemu, byłemu proboszczowi grodziszczowskiemu. Komisarzem biskupim był przytém ks. Krygier. Przy klasztorze osiądzie dwóch kapłanów — ks. Kurowski jako pierwszy, drugi jeszcze nie wyznaczony. Nabożeństwo już się rozpoczęło. Zeszłego czwartku była znowu pierwsza kompania na téj świętéj górze, a była bardzo liczna, wśród ogólnego rozczulenia. Daj Boże, aby jak najprędzéj znów wrócili prawdziwi dzierży-

ciele tego klasztoru i gorliwi pracownicy w winnicy Pańskiéj — księża Filipini.

* W obec wędrówek sług naszych — mianowicie kobiet — do Saksonii, ogłasza proboszcz katolicki z Lipska pismo, w którym odradza wędrówki za służbą do tego kraju. Prawda, że zasługi są większe — pisze ksiądz proboszcz — ale ta zwyżka idzie na odzież, wiktuały itp. Nadto okolica jest niekatolicką, co sprawia zobojętnienie we wierze; daléj są kobiety na wielkie niebezpieczeństwo pod względem moralności wystawione. Państwo, zazwyczaj wyznania luterskiego, rzadko pozwalają czeladzi swéj uczęszczać na nabożeństwo. Ksiądz proboszcz wzywa zatém konfratrów, aby lud od tego wychodźtwa powstrzymywali.

* Upominek pielgrzymów polsko-ruskich. Pielgrzymi nasi do Rzymu chcąc okazać wdzięczność kierownikowi pielgrzymki ks. dr. Smoczyńskiemu za jego trudy poniesione około urządzenia pielgrzymki w tak niesłychanie tanich i dogodnych warunkach, oraz za jego niestrudzoną troskliwość o ich wygodę, ofiarowali temuż prześliczny kielich srebrny, pozłacany, w stylu staro bizantyńskim. Na kielichu znajduje się piętnaście medalionikowych mozaik, wykonanych tak znakomicie, że zdają się być raczéj emaliami, aniżeli mozaikami. U dołu umieszczony jest napis: „Księdzu kanonikowi doktorowi Wincentemu Smoczyńskiemu wdzięczni pielgrzymi w r. 1888 dnia 21 kwietnia w Rzymie.“ Wręczenie tego kielicha nastąpiło po posłuchaniu pielgrzymów u Ojca św. w obec wszystkich pielgrzymów zebranych u św. Marty przy Watykanie. Ks. Morawski, arcybiskup lwowski i ks. Dunajewski, biskup krakowski, wręczyli kierownikowi ten kielich, stósownie przemówiwszy — poczém wszyscy zgromadzeni wznieśli okrzyk: „Niech żyje!“ i „Mnohaja lita!“

* Dochody i wydatki papieża. Roczne wydatki papieża dochodzą do 7 milionów fr.; pokrywa je w całości świętopietrze. Myśl świętopietrza powstała w Anglii. W r. 1861 po pierwszém poćwiartowaniu stanów papieskich, gdy z 20 prowincyi pozostawiono tylko 5, w Belgii podjęto ponownie myśl świętopietrza. Pierwsza stanęła wówczas do składki dyecezya gandawska i wszystkie inne poszły za tym przykładem. Od roku 1870 świętopietrze przynosiło rocznie przeciętnie 7 mil. 117 tysięcy franków, od owéj chwili stanowiło jedyny dochód papieża i po dziś dzień nie przyniosło jeszcze nigdy mniéj jak 6 milionów rocznie. Podczas uroczystości jubileuszowych biskupi wręczyli papieżowi 32 i pół miliona franków, oprócz tego msza papieska przyniosła 3 miliony. W obecnéj chwili skarbiec papiezki jest więc napełniony. Przedmioty z wystawy watykańskiéj nie są na sprzedaż. Wartość ich wynosi 90 milionów fr. Dary artystycznéj wartości złożą się na osobne muzeum imienia papieża, wszystkie inne rozesłane zostaną po misyach i ubogich kościołach.

* Za fałszowanie piwa został właściciel restauracyi pod „królem węgierskim“ we Wrocławiu, niejaki Kunicke, przez sąd krajowy dotkliwie ukarany. Prokurator wnosił o trzymiesięczne więzienie i 500 marek kary, trybunał jednak skazał Kunickego na dwa tysiące marek kary. Współwinnych kelnerów skazano na zapłacenie 30 i 15 m. kary.

* Samobójstwo i pojedynki. W Berlinie w tych dniach dopuściło się samobójstwa dwóch niedorostków, jeden mający lat 13, drugi mający lat 9! Ostatni rzucił się z okna trzeciego piętra — ponieważ miał być oddany na przymusowe wychowanie — i zabił się na miejscu. — W Paryżu zginął w pojedynku malarz Dupuis, mający lat 55 i należący do zdatniejszych artystów. Wyzwał on na pojedynek kolegę swego, malarza Haberta, który go obraził. Obrażony Dupuis padł bez duszy ugodzony strzałem z rewolweru.

ROZMAITOSCI.

— Nadzwyczajne zdarzenie. We wsi Myszkowie, stacyi kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj, mieszkał kolonista, słynny na okolicę jako pijak, koniokrad, złodziej i rozbójnik. Miejscowy proboszcz wytknął podczas kazania w niedzielę po Wielkiéjnocy r. b. zbrodnie tego rzezimieszka, upominając zebranych, by strzegli się podobnych grzechów. Gdy to doszło do wiadomości rzezimieszka, postanowił się zemścić na proboszczu i szukał istotnie sposobności przez parę dni. — Gdy jednak proboszcz szczęśliwie spotkania uniknął, zbrodniarz wpadł na pomysł straszny. Przez kilka dni nie wychodził z domu, poczém wymógł groźbą na żonie swojéj, że ta posłała chłopca po księdza, prosząc, by jak najprędzej pospieszył z Panem Jezusem do umierającego męża. Proboszcz wahał się przez chwilę, ale w końcu udał się do chorego zbrodniarza. Ten zaś położył się do łóżka, wsunął kij pod kołdrę, twarz przykrył chustą i czekał. Ksiądz wszedł, a nie zastawszy nikogo przy chorym, gdyż baba zamknęła się ze strachu w komorze, usiadł przy łóżku i począł do starego przemawiać. Gdy jednak chory przez chwilę nic nie odpowiadał, ksiądz uchylił lekko chustę, i spostrzegł z przerażeniem, że chłop nie żyje. Woła więc na żonę jego, a gdy ta nadbiegła, pokazuje jéj nieboczyka. Baba nie chce oczom wierzyć, gdyż przed chwilą „mój stary położył się zdrów do łóżka i chciał jegomości pokrzywdzić.“ — Ksiądz zmówiwszy pacierz, wrócił do domu. W kilka dni odbył się pogrzeb wśród niezliczonego tłumu ludności, która dążyła zobaczyć to miejsce, gdzie Bóg skarał zbrodniarza.

Obecnie na kilka mil w około opowiadają o tym wypadku, a lud wiejski podaje sobie z ust do ust o śmierci nagłéj człowieka, ktory chciał się porwać na Pana Jezusa.

— O pożarze cyrku, jaki zaszedł w pierwsze święto Wielkiejnocy w Celaya w Meksyku, przynoszą dzienniki zagraniczne następujące szczegóły. Znaczna liczba widzów zebrała się na walkę byków, a władze miejskie, z powodu święta, pozwoliły także pójść na widowisko żołnierzom, siedzącym w areszcie za różne wykroczenia. Aresztanci ukartowali plan, celem uwolnienia się i niebawem po zaczęciu walki byków jeden z żołnierzy podpalił maty ze słomy, zawieszone nad galeryami dla ochrony od słońca.

W oka mgnieniu cały budynek drewniany stanął w płomieniach i rozpoczęły się sceny nieopisanéj grozy. Widzowie zeskakiwali z galeryi na parter i poranieni nie mogli się już podnieść, a tymczasem tłum ludzi, usiłujących się wydostać z płonącego budynku, deptał po nich nielitościwie. Rewolwerami i nożami torowano sobie drogę, gdy tymczasem aresztanci napadli na dozórców i pokonali ich.

Byki podrażnione do najwyższego stopnia przez ogień i wrzawę, wypadły jak szalone z cyrku i rzuciły się na ulicę, roznosząc na rogach mężczyzn, kobiety i dzieci. W całém mieście panowała trwoga nie do opisania. Wszyscy aresztanci zdołali ujść. W płomieniach zginęło 10 osob, 68 jest silnie poparzonych, przeszło 100 osób otrzymało obrażenia, zeskakując z galeryi, a 50 ranionych zostało w tłoku.

Osiedliłem się jako

adwokat

(Rechtsanwalt)

w Olsztynie i mieszkam w domu kupca p. Ryszewskiego przy ulicy Podgórnéj (Oberstr.).

A. FABIANKOWSKI,

Księgarnia J. Chociszewskiego w Poznaniu
W. Garbary 6, poleca:

Elementarzyk dla dzieci polskich
z 30 obrazkami.

Cena 6 fen. z przesyłką 10 fen., 3 egz. 25 fen., 10 egz. 75 fen 25 za 1 mrk. 50 fen., 50 za 2 mrk. 50 fen.

Organista

z dobremi świadectwami od ks. kanonika i ks. V. poszukuje miejsca zaraz lub od 1 go czerwca. Adres poda za nadesłaniem znaczka pocztowego Ekspedycya „Gazety Olsztyńskiéj.“

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“

ma na sprzedaż elementarze polskie po 6, 10 i 30 fen., katechizmy i inne książki.

Wielki wybór Różańców od 15 fen. począwszy.

Stare, sławne, prawdziwe

Kroplе św. Jakóba

bosych mnichow.

Do pewnego wyleczenia cierpień żołądka i nerwów, nawet takich, którym dotychczasowe środki lecznicze nic nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, kurcze, uczucia bojaźliwe, bicie serca, ból głowy itd. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdéj flaszki prospekcie. — Do nabycia w Aptekach, flaszka 1 m., duża flaszka 2 m.

Skład główny: M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, aptekarz E. Müller w Brunsberdze, jako i w aptekach w Licperku, Rynie, Frydlandzie, Iławie itd.

W styczniu 1888 r. wyszło u J. Chociszewskiego w Poznaniu W. Garbary 1 6:

Pociecha dla dzieci.

Elementarz Polski, zawierający naukę czytania, wyjątki z historyi świętéj, nauki katechizmowe, najważniejsze wiadomości z dziejów Polski, wierszyki itd. Z licznemi obrazkami.

Elementarz powyższy różni się tém od innych, że pragnie nauczyć dzieci szybko czytania, oraz uwzględnia zaniedbane w innych elementarzach sprawy ojczyste. Czytać można wnet nauczyć, jeżeli jest elementarz odpowiedni, przeciwnie nauka pisania wymaga wiele czasu i cierpliwości, a zresztą kto umie czytać po polsku, nauczy się z łatwością pisać po polsku w szkołach. Zważywszy, że elementarz dla licznych dzieci będzie jedyną polską książką (oprócz książeczki do nabożeństwa), przyjdziemy zapewne do przekonania, że i sprawy narodowe w podobnych wydawnictwach uwzględniać należy.

Cena za egzemplarz z oprawą 30 fen., z przesyłką franko 40 fen., 5 egz. za 1 m. 80 fen. — 10 egz. za 3 m. 25 fen. — 20 egz. za 6 m. — 50 za 12 m. 50 fen. — 100 za 24 m. 50 fen. — 200 za 48 m. zawsze franko. Proszę o poparcie tego przedsięwzięcia; przecież im więcej elementarzy polskich, tem lepiej dla sprawy ogólnéj.

Zamawiać pod adresem:

J. Chociszewski w Poznaniu.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie Allenstein (O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.